

[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Sebastian Karpiel-Bułecka: Prawdziwe życie jest za miastem

Dzień dobry Państwu. Miło mi Państwa powitać w kolejnym podkaście żurnalisty.

Zanim zacznie się rozmowa, chciałbym Państwa w imieniu gospodarza poprosić o wystawienie oceny i obserwację podkastu.

Nie zajmie to Państwu więcej niż kilka sekund. Życzę dobrego odsłuchu.

Dzień dobry Państwu. Rozmowy żurnalisty są przeznaczone dla osób pełnoletnich ze względu na występującą w nich treść.

Pozdrawiam serdecznie.

Edyta pazura. Właścicielka marki Sky & Soul.

Żurnalista. Rozmowy bez kompromisów.

Dzisiaj u mnie serwar z Cian Carpill Błyska. Dzień dobry.

Dzień dobry.

Dużo jest w tobie smutku?

Myślę, że tak. Może nie smutku, tylko melancholia.

Ale jesteś z niej złożony. Masz takie przebłyski szczęścia, czy raczej to jest szczęście z takimi przebłyskami melancholi, jeżeli możemy powiedzieć, że przebłyskami?

Nie. Myślę, że to jest bardziej melancholia z przebłyskami szczęścia.

Tak byłeś skonstruowane od zawsze?

Myślę, że tak się urodziłem. Myślę, że też miał miejsce to w jakich warunkach dorastałem, gdzie dorastałem. Wiele rzeczy na to sięłożyło.

No w jednym z wywiadów mówiłeś, że byłeś dzieckiem z kompleksami i deficytami emocjonalnymi.

To jakie kompleksy miałeś wtedy?

Głównym problemem było to, że się nie wychowywałem w pełnej rodzinie i nie miałem ojca.

I na tej bazie na pewno się zbudowały jakieś moje kompleksy.

Też pochodziłem z małej miejscowości, z kościeliska.

Minęło trochę czasu, zanim przekulem to na siłę. Zanim zacząłem z tego czerpać i się budować.

Myślę, że głównie te czynniki decydowały o tym, że miałem jakieś kompleksy.

Ale to było tak, że ty jako dziecko wiedziałeś, że nie masz ojca? Czy wszyscy inni lubieścicy dość mocno ci to podkreślali, że nie masz taty?

Nie, nikt mi tego nie podkreślał. Wystarczyło, że to ja wiem.

Ojciec jest bardzo potrzebny w życiu chłopca, a małego. Szczególnie myślę sobie, bo jednak musisz skądś czerpać te wzorce, musisz się budować.

Jak nie masz blisko takiego wzoru do naśladowania, nie masz kogo podpatrywać, to jest to bardzo trudne, żeby zbudować siebie jako mężczyznę.

Zaczynasz szukać to tu, to tam. Albo je znajdujesz, albo nie, to już zależy, gdzie się wychowujesz i czy masz to szczęście.

Mi się udało, bo gdzieś przerzuciłem to wszystko na mojego starszego brata, zacząłem jego podpatrywać.

Być taki jagon i to było fajne. Problem był taki, bo ja miałem kontakt z ojcem, że jednak ojciec był dosyć dużo starszy ode mnie.

Jak miałem 49 lat, więc jak ja już w wieku 18 lat, to był starszy. To było takie trudne, bo łatwiej mi było podpatrywać 20 lat starszego brata i na nim się wzorować niż 40 lat starszego ojca.

No to zupełnie naturalne, ale też wychowywałeś się w domu, gdzie mieszkała babcia z dziadkiem. To ten dom, który dziadek wybudował, on chyba dalej stoi z tego, co wiem.

**[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Sebastian Karpiel-Bułęcka:
Prawdziwe życie jest za miastem**

A obok jest ten, który wybudowałeś dla swojej mamy. Mówisz, że też mieliście gospodarstwo. Musiałeś pomagać w tym gospodarstwie? Jakie były twoje obowiązki, żeby pomagać?

Ja od dziecka grabiłem siano, dojełem krowy, woziłem siano, wywoziłem gnój. Robiłem rzeczy jak każde dziecko na gospodarstwie rolne.

I to było tam u nas zupełnie normalne. Tak się wychowywała moja mama, tak się wychowywali bracia mamy, moi wujkowie. I tak myśmy się wychowywali z kuzynami.

Za pierwsze wakacje pojechałem, jak już byłem dorosły. Nie wiem, co to wakacje. Wakacje były sianok, osłyszeliśmy grabić. I tym się zajmowaliśmy aż do jesień.

W jesień jeszcze był taki ostatni zbiór, tak zwany potrof, jak my to nazwamy, zbieraliśmy. I tak się czas spędzał na wsi.

A dlaczego dziadek nie był twoim takim wzorem do naśladowania, skoro miałeś go tak najbliżej?

Tak, dziadek zmarł, jak miałem pięć lat, więc byłem bardzo mały. Ale pamiętam to zdarzenie doskonale, bo umarł przy mnie w domu. Mieliśmy tylko takie dwa pokoje, jakby kuchnia i pokój.

W kuchni mieszkał dziadek w pokoju, ja z mamą, babcia sypia na górze w takim mem pokójku, więc to wszystko było dosyć blisko.

I pamiętam ten dzień, że w pewnym momencie dziadek zasła, przewrócił się i zmarł.

No, zapowiadałaś o tym czuwaniu.

Tak, sama coś tam zmarła moja babcia, przy nas wszystkich, w gronie rodziny.

No i potem, tak jak tu już do tej pory, zresztą wyglądałam w większości domu na podhalu, że ta osoba zmarła jest w domu przez trzy dni, modlimy się na nią i dopiero potem jest odprowadzona na cmentarz.

Jesteś introwertyczna, a udawałaś kiedyś ekstrawertyka?

Myślę, że mi się zdarzało, ale ja też staram się nigdy nie udawać.

Czasem coś przychodzi takiego, że się mocno otwieram i potrafię być jak starawertyczna, natomiast naturę mam zdecydowanie introwertyczną i nie chyba nic z tym dobrze.

Chyba nigdy nie próbowałaś tego zmieniać, dlatego tak zastanawiałam mnie, czy jako dziecko byłeś tym, który chciał czasami błyszczeć, czy raczej lubiłeś to swoje towarzystwo i gdzieś byłeś z boku, jako taki artysta?

Nie. Wtedy nie byłem artystą. Wtedy wszystko inaczej wyglądało. Chciałem błyszczeć, jak każdy młody chłopak.

Też wywoływałem się w takim rodzinie mocno sportowej, bo mój brat, mój mam był wicemistrzem świata w Biatlu.

Był na Czterego Limpiada i wielokrotnym mistrzem Polski, więc on mieszkał dom obok nas.

Też miał syna w moim wieku, miał też starsze dzieci, więc my wszyscy koło tej jego legendy wyrastaliśmy i mocno też trenowaliśmy, bo po prostu tak było w tej rodzinie.

Sport był modny i super, więc cały czas było konkurowanie. Kto szybszy, kto lepszy, kto się więcej razy pociągnie na drążku, kto zrobi jakąś nową figurę na drążku.

Ci starsi kuzynina zmobilizowali, napędzali do tego, więc chciałem błyszczeć, no chciałem być lepszy od tego mojego kuzyna, który był moim rówieśnikiem.

Ale twoim kuzynem, który był wyśnikiem, to nie starszek?

Nie, starszek to jest mój brat Anek, to jest mojego brata syn.

Ok, właśnie, bo ja tam wiedziałem, że to jest jakoś bardziej skomplikowane, jeżeli...

No ale mieszczasz epizod ze skokami narciarskimi, z tego, co pamiętam, i w ogóle skoków narciar...

**[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Sebastian Karpiel-Bułecka:
Prawdziwe życie jest za miastem**

Czekaj, pan, który uczył cię grać na skrzypce?

Na skrzypce?

Zdrowa skoki narciarskie.

Pan Roman Gąsienc, asieczka świętej pamięci. Zresztą wybitnie skoczek.

A ty miałeś talent do sportu?

To jest mi strasznie bliskie, albo byłem w nim w pośrednim wcieleniu, nie wiem, ale jestem przekonany, że gdybym nie grał, nie był aż i tak tam, to uprawiałbym jakiś sport.

Pewnie jakiś zimowy, jak znam życie.

Raczej tak, wydaje mi się, że nie było by ci pisane, nie było by ci...

Nie, ale wiesz, na przykład byłem bardzo mocno rozwinięty, tak lekko atletycznie, że jak jeździłem na jakiejś zawody między szkolne, to jest zwykle wygrywem, dobrze biegałem.

Byłem bardzo sprawny, ale myślę, że to się wzięło też stąd, że właśnie wychowywaliśmy się w takiej, a nie innej rodzinie, w takim, a nie innym miejscu, gdzie większość czasu spędzało się na drzewie.

Lubisz wracać do dzieciństwa?

Tak, bardzo, tak, lubię. Często to myślę, szczególnie jak jadę do Kościeliska z moimi dziećmi.

A to jest takie, jak sobie patrzysz teraz na tę perspektywę tego, jak one dorastają, bo jednak powiedzmy, że to jest łączone dorastanie, trochę Warszawa, trochę Kościeliska, to widzisz, że coś dostają w Warszawie, czego nigdy nie dostaną chociażby tam?

Tak, i myślę, że to jest dobre, bo ja pamiętam, z jakimi właśnie deficytami wyszedłem, że brakowałem jednak tego kontaktu z tak zwanym wielkim miastem i potem musiałem to jakoś nadrobić.

A oni mogą brać trochę stąd, trochę z Kościeliska, więc to nie jest głupie.

Powiedziałeś, że wychowanie w górach zawsze zostaje w człowieku, a zastanawiam mnie, czy ma jakieś wady, że się tam wychowujesz?

Szczerze mówiąc, nie znajduję wad, znajduję same pozytywy w tym wszystkim, jak tak patrzę z perspektywy czasu na to.

Myślę, że jednak to daje duże takie poczucie wolności, niezależności, taki fajny dystans też do świata i to jest naprawdę dobre.

Ja patrzę sobie tak, jak zaczęliśmy nawet rozmawiać przed samym nagraniem. Mówiłem Ci, że twoje życie jest imponujące, bo wydaje mi się, że tak jak zacząłem, że wydaje się, że masz dużo refleksyjności w sobie,

ale potrafisz znaleźć szczęście w każdym fragmencie tego swojego życia.

A jak opowiadałeś o tym, że wychowałeś się w bardzo biednym domu, gdzie nawet nie było łazienki, a mówisz o tym, że lubisz tam wracać wspomnieniami.

To już pokazujesz, że gdzieś tam nie patrzysz na to w perspektywie złych i smutnych chwil, tylko dużo potrafisz wyodrębnić rzeczy, które są pozytywne.

Wiesz, bo ja się w tym nie męczyłem. To było tak naturalne i tak fajne. W ogóle jak teraz patrzę na to z perspektywy, to było super.

Ja nie trzymałem, że to jest trudne w jakiś sposób, że ciężko mi jest tym, choć kuzyń już miała łazienkę.

Zawsze mogłem się w sobotę iść do nich wykąpać. To nie sprawiało mi kłopotu żadnego.

No ale zobacz, ale opowiadałeś też historię o tym, jak zbieraliście opakowania po zagranicznych czekoladach czy puszy podłonapoi wgazowanych.

**[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Sebastian Karpiel-Bułęcka:
Prawdziwe życie jest za miastem**

Tak, to nas nie zbierał z tamtego roczników. To była norma. W każdym domu stały puszki poustawiane na szafie, albo zbierało się papierki z czekolady, albo obrazki z donaldów. To było coś, o czym się marzyło. Dziś oczywiście patrzemy na to, że po prostu zbieraliśmy śmieci, ale wtedy to był jakiś odjazd dotknąć tego zachodniego świata, choć w taki sposób.

Ja pamiętam, jak pojechałem na pierwszy wyjazd zagranicznym w wieku, że byłem w średniej szkole i pojechaliśmy do Włoch z zespołem góralskim i wszedłem na stację we Włoszech. Myślałem, że zwariuję, bo nagle zobaczyłem to, co zbierałem jako mają łopiec. Na półkach, że stoi i to nie są puszki, tylko pełne napoje i to są czekolady.

I to wszystko można kupić. Jak to w ogóle możliwe? To było takie mocne doświadczenie. Byłeś wrażenie, że możesz osiągnąć duży sukces, jak byłeś dzieckiem? Czułeś to w sobie? Czułem, że będzie dobrze, że moje życie na pewno nie będzie banalne i że uda mi się dotrzeć do takiego miejsca, gdzie naprawdę będę zadowolony, że w nim jestem i osiągnę jakieś sukcesy. Pod skórą czułem, aczkolwiek droga do tego nie była prosta, bo była wyboista trudna i nie było łatwo, ale byłem uparty i dzięki temu jestem u Ciebie.

Ale by Cię upartym to same plusy czy też dużo wad?

To zależy. W małżeństwie to nie jest dobre, a w dążeniu do celu takim kariera muzyczna czy architektońska jest dobre.

Uparty i konsekwencja.

A byłeś uparty względem tego, żeby się uczyć?

Nie, z nauką u mnie różnie bywał, bo ja miałem takie etapy, że zatracam się w graniu i wtedy ta nauka szła na bok, ale wtedy byłem uparty, żeby grać.

Ale gdzieś tam z boku musiałeś to szkoła?

To była szkoła, ale jak pożyłem do średniejszą, to mnie z niej wyrzucili.

To tam gdzieś tata uczuł?

Tak, do budownictwa regionalnego zakupem, bo po prostu rzadko tam bywałem. Gręderz w tej rano, nie wstawam rano do szkoły, ale to było taki okres w sumie twórczy w moim życiu, bo poświęcałem się na maksa graniu i rozwijałem tę umiejętność.

Ale zabił się w życiu?

W tamtym momencie nie miałem takiego wrażenia, że trochę może ci to życie wyjść z podkontroli, bo w jednym wywiadzie mówiłeś, że trochę imprezowałeś, tylko to były takie imprezy powiedzmy grane, ale nadal imprezy.

Wiesz, ja gdzieś w środku byłem spokojny, bo ja wiedziałem, że i tak pójdę na tę studia i będę je robił.

Tylko nie czułem tego akurat w tamtym momencie, do końca i nie bałem się, że zostanę z niczym, bo ja się, że się zatracę i zmarnuję coś, że gdzieś zawsze paszczę jakiejś szansy.

Czułem, że to jest też jedno z moich marzeń w życiu i że muszę je zrealizować.

A akurat wtedy było tak, że ta muzyka dominowała i tak jak mówię, z perspektywy widzę, że to wcale nie było coś złego.

Z perspektywy czasu łatwo to dostrzec, ale tak wydaje mi się, że twoja mama mogła się tak wyświetnąć.

Oni tak, oni się bali, ale oni też nie wiedzieli do końca, co we mnie siedzi.

Oni się martwili, że ja zostanę jako po prostu grajek, który ciupię w knajpie dla turystów od 18 do 24. Nie skończę żadnej szkoły, nie będę nic więcej potrafił.

[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Sebastian Karpiel-Bułęcka: Prawdziwe życie jest za miastem

A ja wiedziałem o tym, że tak nie będzie, bo to jest ważne i chcę to zrobić.
Chcę się wykształcić, to na pewno zrobię, tylko może nie akurat tak, jakby oni tego chcieli w tym momencie już, tylko spokojnie.
Ktoś próbował cię temperować?
Wszyscy. Wszyscy, kto to?
Mama, brat, siostra, generalnie wszyscy.
Pewnie część z nich stawiał na mnie krzyżyk, że z tego chłopca to już nic nie będzie, ale też jakby ich ocena sytuacji.
No, ale tak jak opowiadasz o tym, to jeżeli postawili krzyżyk, to ta historia musiała też faktycznie być dość intensywna.
Bo to wiesz, trwało nie miesiąc, tylko to trwało tam latami, nie, czy trzy, czy cztery latami.
Takiego okresu, kiedy się mocno zbuntowałem i poszedłem w muzykę.
Na całą ta szkoła średnia tak naprawdę.
A nigdy nie zaważyłeś żadnego roku w szkole?
W szkole, no wyrzucili mnie.
Pierwsze zostałem, potem chodziłem, ale już widziałem, że nic z tego nie będzie, więc nie chciałem zostać drugi raz,
tylko po prostu z tej szkoły odszedłem i ją zmieniłem.
Więc tak naprawdę straciłem, myślę, dwa lata.
Ale piękne efekty są tego teraz.
Powiedziałeś, że miałeś długo żal do swojego taty.
Ten żal, kiedy tak naprawdę się skończył, że już tak trochę otrzępałeś się z tego wszystkiego i pomyślałeś sobie, że dobra.
No wiesz, jako już dorosły człowiek, bo też z biegiem czasu człowiek dojrzewa i widzi, że życie nie jest takie proste.
Łatwo jest kogoś oceniać, a do końca też nie znam historii tego człowieka.
Nie wiemy, co nim kierował, co kierował tą osobą, z którą był, czy też ta druga osoba była w porządku.
To są bardzo złożone sytuacje.
Łatwo jest wydać wyroga, a z biegiem lat widzimy, że życie, no niestety nie jest łatwe.
A w ogóle bycie z kimś jest wielkim wyzwaniem, bo to naprawdę wymaga wielkich kompromisów i wielkiej takiej mądrości, żeby w tym wytrwać i być.
Więc gdzieś stwierdziłem, że to kompletnie te oskarżenia są bez sensu, tym bardziej, że też wiedziałem, że to nie jest takie jednoznaczne.
To jest jego wina, bo on sobie tak wymyślił i chciał mi zadać cios, z dura komplema.
Zresztą widziałem to na jego twarzy, jak do niego przychodziłem, że on się wzruszał, że się cieszył, że jestem.
Więc to nie było tak, że on chciał mi zrobić źle jakoś świadom.
Sam pewnie nie mógł sobie poradzić ze swoimi jakimiś problemami, które nosił.
Może też źle powiedziałem, że on, oni, mama i ojciec sobie nie mogli poradzić.
Po prostu i tyle.
Ale tak jak mówię, nie obwiniam nikogo, bo to rozumiem, bo sam teraz, będąc w wiosku, wiem, że to nie jest postaczką.

**[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Sebastian Karpiel-Bułęcka:
Prawdziwe życie jest za miastem**

Jak mi się wszystko układa, jest dobrze, ale zanim związałem się z Pauliną, zanim wzięliśmy ślub to przechodziłem przez różne etapy.

Z swojego życia spotykam, różne kobiety na swojej drodze i wielu rzeczy się nauczyłem.

Byłeś swoim tatą do końca, dzień przed śmiercią siedziałeś przy jego łóżku i na skrzypce grałeś mu różne góralskie nuty,

bo chciałeś go motywować do myślenia o czymś miłym.

Ty sam o czym myślałeś wtedy?

No, że to już jest koniec, że wiedziałem, że to jest kwestia dnino, bo to było widać i chciałem też ten czas spędzić w taki wyjątkowy sposób z nim,

który będę pamiętał i tak jak powiedziałeś, no jego trochę zmotywować do działania, bo on odchodził, no trochę się wyłączał już.

A jednak tak kołał muzykę góralską, że tego skłaniał, pobudzał mu umysł i myślał i kombinował.

Ja wtedy mogłem i prosiłem, żeby mi powiedział, jak się dana nuta nazywa.

Nuta po góralsku to jest melodia, to nie jest nutka jedna, to jest ta melodia.

On był świetnym znawcą muzyki góralskiej, więc szukał tego w pamięć i od razu mówił, że ta się nazywa tak i tak.

O nutę lubiał grać ten i ten muzykant, a tamta nuta pochodzi z tamtego i tamtego regionu, z tamtego miejsca.

Przyszła na podchale i też próbował coś podzpiewywać, fragmenty tekstów, no to było naprawdę takie głębokie doznanie.

Pięktą płęta tej historii są Twoje słowa, że gdyby Ojciec nie przekazał Ci swoich talentów, nie było by Cię w tym miejscu, w którym jesteś dzisiaj.

Ty, jak widzisz dzisiaj siebie w lustrze, widzisz też dużo Jego?

Widzę Jego, bo jestem bardzo podobny, a im jestem starszy tym bardziej.

Czasem wchodzę tak do łaziki, ale popatrzę sobie, o kurde, jednak geny to jest coś niebywałego.

Że człowiek, to też się zmienia z biegiem czasu, że ja widzę coraz więcej Ojca w sobie, więc jest to na pewno niezwykle.

I rzeczywiście jestem wdzięczny, bo ja to nosiłem w sobie dzięki Niemu, dzięki Jego fascynacji muzyką góralską, folklorem.

Ja po prostu to nie było tak, że jako mały chłopiec chodziłem i to oglądałem.

Ja po prostu to od razu w sobie poczułem, że ja to kocham, że chcę to robić, że to jest coś, co mnie fascynuje,

a to się po prostu brało z mojego wnętrza, o to się brało z tego, co On mi przekazał, czyli z genów.

A co masz po mamie?

Myślę, że też wiele rzeczy, na pewno jakąś wrażliwość.

Wychowywałem się z mamą głównie, więc generalnie podejście do świata, do rzeczywistości mam, myślę, po części takie, jakie ona miała.

Nie zawsze uważam, że wszystko, w jaki sposób, jaki ona podchodziła ta świata, jest dobry, bo ona za bardzo się wszystkim przejmowała

i za bardzo też myślała, co inni powiedzą albo pomyślą, a to jest złe, już teraz to wiem.

Kiedyś też tak miałem, musiałem się tego pozbyć.

A to chyba trudne, żeby to wyrzucić do kosza.

Ale da się to zrobić, da się to zrobić.

[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Sebastian Karpiel-Bułecka: Prawdziwe życie jest za miastem

Ale szczególnie żyjąc w świecie publicznym, to może być.
No tak, ale widzisz, no, to łatwo też myślę gdzieś na to w pazie,
jeżeli szczególnie teraz ty grali, jak kiedyś żyjemy w świecie mocno cyfryzowane, jest internet itd.
Mi się zdarza czasem czytać, choćby komentarze pod piosenką, którą prezentujemy na YouTube.
Widzę, jak czasem ludzie to oceniają i wiem, że po prostu trzeba robić swoje na bazie tego ocen.
Poza tym tre tak jest, że nie może być w życiu tak, że nas tylko chwala, bo to oznacza, że coś by było
z nami nie tak.
Te opinie nie muszą być różne. To znaczy, że wszystko jest dobrze, tak naprawdę.
Każda mu się będzie co innego podobało. Każdy będzie uważał, że co innego jest dobre,
bo mamy różne gusta, w różny sposób patrzymy na świat.
Jakbyśmy postawili pięć dziewczyn i posadzili jednego faceta, to on by powiedział, że tam mu się
podoba
i ta, i ta, a drugi by wymienił kompletnie pewnie innej. To jest zupełnie normalna rzecz.
Ale do tego trzeba dojrzeć, no, bo docelowo chcemy podobać się każdemu na samym początku.
No i właśnie, i tu też kiedyś oglądałem jakiś program Kuby Wojewódzkiego.
On powiedział fajną rzecz, że ma takie przemyślenie, że nie zna recepty na sukces, ale zna recepty
na jak Pani Ślęskiej.
I ta recepta brzmi tak, że chceć się podobać wszystkim. Wszystkim się podobał to, co robisz.
Myślę, że to są mądre słowa.
Bardzo, bardzo mądre słowa i wydaje mi się, że też bardzo dużo mądrych słów usłyszałeś od swojego
brata Jana,
o którym już powiedziałaś, który był takim substytutem ojca w twoim życiu i bardzo mocno tego
naśladowałeś,
bo ty robiłeś wiele rzeczy, które on robił i miałeś taki moment, w którym pomyślałeś sobie, że uczeń
przyszedł mistrza?
Nie, nigdy tak, nie myślałem i myślę, że tak też się nie stało, bo jesteśmy inni w tym, co robimy i tak.
Jak gdzieś odnalazłem swój styl i poszedłem trochę inną drogą.
A Jasek ma taki styl, który trudno jest podrobić.
Ma wielką wiedzę taką etnologiczną na temat naszego regionu muzyki góralskiej, robi instrumenty.
Niektóre talenty ma on, który ja nie mam i tak rozwinięty.
No i tak samo jest w drugą stronę, więc to myślę się wszystko bardzo fajnie uzupełniło.
Powiedziałaś, że już tak wcześniej wspominałem, że go naśladowałeś, ale że jak sobie z czymś nie
radziłeś, to zawsze mogłeś na niego liczyć.
Ty potrafiłeś prosić o pomoc?
Czasem tak, aczkolwiek nigdy nie czułam się łatwo.
Ale jak już byłem w jakiejś podbramkowej sytuacji, że czułem, że będzie ciężko, to tak, tylko wtedy
się zdecydowałem na taki krok.
Pamiętasz pierwszy raz, kiedy poprosiłem się o pomoc, bo to mi się w ogóle kompletnie nie
skojarzyło z to, bo jak przeczytałem, to sobie pomyślałem, że to musiał być ciężko.
Pamiętam, oczywiście, że pamiętam taki czas. Pamiętam, że gdzieś jechałem kiedyś na jakiś wyjazd i
potrzebowałem mieć taką fujarkę jednoatworową, żebym mi ją zrobił.
Oczywiście powiedział, że zrobi, ale się mu nie udało w robić w czasie, więc poradziłem sobie
inaczej.

[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Sebastian Karpiel-Bułecka: Prawdziwe życie jest za miastem

Może to nie była podbramkowa sytuacja, ale to mi się pierwsze nasunęło na myśl.

Ale potem, jak już chciałem iść na studia, to bardzo dużo mi pomógł, bo i uczył mnie rysować, bo wiadomo, że ten rysunek, taki architekt, to niż to trochę inaczej wygląda niż takie sobie rysowanie. Żeby się dostać na tę studia, to trzeba trochę tych rysunków zrobić i trzeba wiedzieć, jak je zrobić. I potem już na samych studiach. Pamiętam, że kiedyś byłem zagrożony tam z budownictwa, czy budownictwo ogólne.

Był taki przedmiot, bo nie oddam jakichś prac w terminie, bo oczywiście grałem i tak też była sytuacja podbramkowa.

I wiedziałem, że mój brat chodził, był na roku z tym profesorem i pamiętam, że zadzwoniłem do niego i mówię, ja się kurde ratuję.

Mam to narysowane, ale już jest po terminie i może być cienko. No i pomógł mi.

Pomógł mi, bo tak to bym pewnie musiał mieć jakiś tam egzamin.

Studia to był fajny czas w twoim życiu?

Tak, fajny, inny trochę. Jak poszedłem na tę studia, to też byłem taki...

No i żałaby dosyć przez to, co przeszedłem wcześniej. I pamiętam, że ci moi koledzy się fascynowali, że oni w końcu urwali się z łańcucha. Wszyscy z hałpy, z domu i impreza tu, tam, chodzę.

A ja mnie to trochę tak patrzę na to z przymrużeniem oka i gdzieś mnie to śmieszyło.

No ja całe to moje życie młodzieńsze, zanim na tę studia się dostałem, przeimpresowałem.

Czas stabilizacji.

Grając w kanajpie, więc to było takie...

Dzięki temu tę studia też myśle skończyłem w terminie, nic nigdy nie powtarzałem.

Nie miałem jakichś takich, że musiałem semesty powtarzać.

Czyli na studiach kompletnie bez imprez?

Tak.

A były dziewczyny chociaż?

Jakieś koleżanki, ale...

Dobre to.

Ale wiesz co?

Nie, naprawdę. Po tym okresie takiego buntu i takiego właśnie czasu, kiedy się szlajałem, mówiąc, z językiem kolokwialnym.

Ta studia to był taki okres wyciszenia spokoju nauki, ale też, wiesz, grałem, jeździłem cały czas, robiłem to w tej drugiej pasji swojej się realizowałem i to był dobry czas.

Przez pięć lat nie byłeś przez ani jeden weekend w Krakowie?

Nie byłem. Nie byłem w stanie tego zrobić.

Raz pamiętam, że zostałem z piątku na sobotę.

I rano wstałem o ósmy i prosto na dworzec i na autobus i do do kościeliska z porodu.

Dla mnie to było strasznie trudne.

Przez to tego mojego kościeliska z tej sielanki, tego typu lasów, gór, które otaczają mój dom, wejście w to miasto jeszcze w październiku u listopadzie.

Wylądowałem, pamiętam, na akademiku na Czerzynak w Krakowie.

Były takie cztery bloki i ptaka mógłła i te wrony tak latały, jak z jakiegoś horroru.

Ja sam w tym pokoju był akurat dostęp pokój ze starszymi rocznikami i nikt nie przyjął na rozpoczęcie roku.

**[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Sebastian Karpiel-Bułecka:
Prawdziwe życie jest za miastem**

To był dramat. To był po prostu dramat.

Żeby się przestawić na to wszystko, na życie w mieście, w tym ruchu.

W tym to, no, cają mi to spół roku, zanim jakoś zaczę normalnie funkcjonować.

I uważasz, że to, co ludzie znają z miast, to jest prawdziwe życie?

Czy to kompletnie nie ma nią?

Prawdziwe życie jest obok, kompletnie obok.

I nawet teraz, kiedy byłem tam i nagrywałem jakiś tam program do telewizji z moim kolegą, który był Dudy z Piotru się Majerczykiem.

Pojechaliśmy w takie miejsce, gdzie on często jeździ, żeby tam sobie te Dudy robić.

Ma taką polanę gdzieś tam w Gorcach.

I wyjechaliśmy tam, tam byli jeszcze jego znajomi, jakiś zielarz, który zbiera zioła, lecz mu homorami.

I nagle zobaczyłem, że kurczę, my po prostu nie wiemy, co gdzieś z bokiem nam ucieka.

Kompletnie jak piękne, spokojne może być życie.

I jaka to jest prawda w tym wszystkim, tak?

Że prawda w ogóle i sens jest kompletnie gdzie indziej niż nam się wydaje czasem.

My żyjemy w tym takim pędzie, w jakimś takim wyścigu, że już nie tak się w tym zatraciliśmy, że nie widzimy w tym nic nienormalnego,

a to nie jest do końca normalne, ten pęta, szybkość.

Ja sam się łapię na tym, że ja cały czas jestem w jakimś napięciu, cały czas się gdzieś spieszę, cały czas jestem spóźniony,

ale czas coś gdzieś zmierzam, nie do końca wiadomo gdzie.

I taki wyjazd i w takie miejsce, jak to, o którym opowiadam, nagle uświadamia mi, że to kompletnie nie ma sensu.

Ale masz teraz taki moment, w którym myślisz, że życie już ci nie ucieka przez palce?

Myślę, że mi nie ucieka, aczkolwiek w ta pandemia była taka trochę trudna.

I powiem ci, że wszyscy gdzieś doszukują się takiego sensu w tym, a bo wtedy mogłem zrobić to i to i to i to.

A ja sobie myślę, szkoda mi, że dużo rzeczy mi uciekło, które mogłem zrobić, a nie zrobiłem, bo się nie dało.

Mogłem wcześniej nagrać nową płytę, mogłem wcześniej zacząć ją promować, uciekło mi przez tę pandemię parę rzeczy.

Oczywiście miało też swoje dobre strony, bo mocno docisnąłem na przykład sport, nardy, skitury, że rozwinąłem się w tamtym kierunku.

Spędziłem czas z dziećmi, aczkolwiek w pewnym momencie to już miałem dość.

Mi synek, kiedy grałem w nim w piłkę, odebrałem telefon, kamieniem wyrysował na bocznych dźwiagi i kłapie góry wszędzie.

Samo odbył sobie do malowania, to mi się pamiętam, przelała, że stwierdziłem dość.

Po prostu już więcej, więcej tego nie wytrzymam.

Teraz rozumiem to wypowiedź, jak powiedziałaś, że dzieci nauczyły cię cierpliwości.

Ale mnie uczą.

Tutaj chwila przerwy.

Jeżeli słuchasz teraz tego podcastu, pamiętaj by wcisnąć przycisk Obserwuj bądź Subskrybuj.

**[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Sebastian Karpiel-Bułecka:
Prawdziwe życie jest za miastem**

W zależności od tego, na jakiej platformie słuchasz tego podcastu będę bardzo, bardzo wdzięczny, miłego odsłuchu.

Długo uczyłeś się dorosłego życia?

Tak.

Jeszcze uczyłeś.

Czek się cały czas uczy i cały czas staje przed nowymi wyzwaniami.

Każdy wiek ma swoje jakieś właśnie wyzwania.

Ja teraz stoję przed jakimś kolejnym etapem.

Jestem coraz starszy, nie będę ukrywał, mam 47 lat, za chwilę będę miał 50, za chwilę 60.

I to jest kompletnie nowy etap dla mnie.

Do tej pory cały czas sobie myślałem, a jeszcze mam czas, jeszcze spokojnie.

Tak, będę miał to 40 bar, kilka luz.

A teraz mam, kurczę, jak to będzie, jak będę miał to 50, kilka, 60.

Czy będę, jak to zniosę psychicznie, tak?

Czy sobie z tym poradzę?

Czuję, że będę musiał znów kombinować, jak się odnaleźć w tych realiach.

Jak sobie dać radę z tym, że ten czas coraz szybciej ucieka, że go zostaje coraz mniej.

Czy będę skrętnym jakimś dziadem, za chwilę schlustrowanym.

Najbardziej się boję tego, że nie będę mógł czegoś fizycznie zrobić.

Trzeba ćwiczyć, czy jeździć na nartach.

Już nie będę mógł tego zrobić na takiej poziomie.

Jak robię, tak? Jak sobie wtedy z tym poradzę?

Czy to zniosę psychicznie?

Ja pamiętam, że dlatego mojego wujka, który był tym mistrzem biathlonu, wicem mistrzem świata, w drużynie i tak dalej,

i olimpijczykiem, był mocnym chłopem całe życie, był mocny.

Naprawdę on się w ogóle urodził taki, żeby było nie do przeskoczenia.

I dla niego największym kłopotem było potem, że jak szedł do lasu, to nie mógł sam podnieść tego drzewo,

podniają sam drzewo, podnieść i położyć na podnośnie go traktora.

I on to próbował robić i już nie było sił.

I on mówi, że to już jest bez sensu, że on już po prostu chyba, skoro tak ma to wyglądać, to on już woli umrzeć niż tak żyć, że on nie może robić tego, co robił.

I widziałem, że to było trudne dla niego.

Oczywiście z biegiem czasowi z tym poradził, dziś ma już prawie 90 lat i jest okej, ale to był kłopot.

Więc te boję się jakbym znów, że nie czeka coś takiego za chwilę tak,

że będę sobie to musiał na nowo wszystko w głowie układać.

A jak patrzysz wstecz, to zawsze patrzysz na siebie z sympatią?

Nie, czasem myślę, że byłem do żarty taki trochę. Nie zawsze.

Nie, nie, nie zawsze, ale też staram się z siebie zrozumieć,

bo przy tej wrażliwości, którą mam też takim czasem przekartym charakterze,

to po prostu taki byłbym, taki jestem, taką mam naturę

i staram się oczywiście walczyć z tym, co zły zmieniać, rozwijać jako człowiek,

[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Sebastian Karpiel-Bułecka: Prawdziwe życie jest za miastem

ale też akceptować to, co było, bo to, co jest, bo czasem pewnych rzeczy nie jestem w stanie przaskoczyć ani zmienić.

To, na którego się wypatrzysz z takim największym sceptytywizmem?

Myszę, że ten wiek do rozstania był taki trudny.

Głupoty czasem robiłem i czasem uważam, że robię trochę naprzek ur wszystkim, że chciałem, nie wiem, o co mi chodziło tak do końca, że może właśnie przez te deficyty, takie uczucie, że ojca nie było, to chciałem być taki dopieszczony przez świat i wszystkich, że jestem taki biedny, bo było tak ciężko i ja tego ojca nie miałem, a powinienem go mieć i chciałem, żeby wszyscy się nadem użalali i nie wiem, tak mnie dopieścili, a to była bzdura.

A jak tego nie robili, to robię coś jeszcze takiego, żeby zwrócić na siebie uwagę.

Czasem głupie jakiej rzeczy, więc to było takie, nie dojrzałem, ale trudno, żeby było dojrzałej, jak ja byłem w ogóle wtedy na takim a nie innym etapie. Modość jest po to, żebyśmy byli niedojrzali.

No właśnie, ale tak jak mówię, wiem, że niektóre rzeczy robię z premedytacją, to było głupie, to nie wynikało z tego, że czułem, tylko chciałem po prostu, a dobra, to jeszcze podkreję śrubkę i tego nie lubię, uważam, że to było bez sensu.

W związkach też taki byłeś?

Czasem tak.

Taki niedopieszczony?

Różnie to bywało. Czasem było dobrze, czasem źle, jak to w życiu.

No opowiedziałeś, że tkwiłeś w dużej ilości takich toksycznych relacji i zastanawiałam się, czym objawiała się to toksyczność.

Wiesz, to, że wchodzimy w takie a nie inne relacje, jest problem, może nie polega w tym drugim, że był taką w nas samym.

I to, że przecież nikt mi nie kazał być z kimś, z kim nie wiem, z kimś, kogo nie do końca rozumiem, czy nie czuję się, czy nim do końca komfortowo, czy w jakiś sposób cierpię.

Każdy ma wolną wolę i wolę wyboru, może nikomu nie przedstawiała pistoletu do głowy, że ma być tu i teraz z kimś na siłę, więc to był mój problem, jeżeli takie związki były nie tej drugiej osoby.

Każdy jest kowalem swojego losu i sam kształtuje swoje życie.

To tak jak patrzysz na siebie, to też po prostu byłeś toksyczny?

Myszę, że tak. Myszę, że tak. Byłem w jakiś sposób.

To samo, że nie wiem...

Kurczę, ludzie też... Ja nie wierzę w przypadki, że ludzie się spotykają ze sobą, są ze sobą, mają coś do przerobienia czasem.

Wiesz, że uczą się od długiego, przechodzą jakiś etap, potem to się rozchodzi, każdy idzie w swoją stronę.

Więc tak, pewnie miałem w sobie coś do przerobienia, jakąś toksne i musiałem po prostu do tego dojrzeć, dotrzeć, złapać to i sobie z tym poradzić potem.

Jakie w relacjach najczęściej popełniałeś błędy?

**[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Sebastian Karpiel-Bułecka:
Prawdziwe życie jest za miastem**

Tak jakbyś miał zobaczyć na to w retrospekcjach.
Wiesz, związek wtedy ma sens i być jest z kimś,
kiedy to nie jest tak, że jest pociąg i ty jesteś przyczepiony do tego pociągu,
jedziecie razem i jeden za drugim, jeden drugiego gdzieś tam wlecze.
Nie tylko, jak to są dwa pociągi obok siebie, które ja tam w tą samą stronę.
A ja często miałem wrażenie, że tak...
za mało żyłem swoim życiem, za mało siebie budowem.
Byłem skupiony na tym, co ja chcę zrobić za bardzo.
Ja się gdzieś podpinałem i żyłem życiem tej drugiej osoby.
I z perspektywy czasu widzę, że to wcale nie robiło dobrze,
tylko to było głupie i do niczego dobrego, to nie prowadziło.
Może przez te deficyty, o której chciałeś być kochany?
Tak, pewnie tak, tylko to wszystko ma swoje granice.
Bycie kochanym też ma swoje granice.
To musi być w dobrych proporcjach.
A ja rzeczywiście gdzieś chciałem może za dużo...
nie wiem, uwagi za dużo...
No taki mi się wydaje czasem, że miałem synom właśnie ofiary.
Także to ja jestem taki...
Biedne, może gdzieś nawet podświadomie.
Nie wiesz, może to nie było gdzieś...
żebyłem pełny...
żebyłem taki świadomym mocno,
tylko gdzieś to może odkwiłowywać z tyłu głowy i to mi przeszkadzało.
Kaja kiedyś powiedziała o tobie, że byłem w związku ze wschodzącą gwiazdą muzyki w Polsce
i tak bardzo przeszkadzało mi, że ludzie mogą o nas mówić,
że ten zdolny muzyk będzie postrzegany przez pryzmat naszego związku,
że to nas wyniszczyło.
Przez wiele lat nie chciałem dostarczyć ludziom dowodów, że jesteśmy razem,
nie cieszyliśmy się naszym związkiem w normalnych warunkach.
To też jest gnębiące, co?
Że stajesz się popularny i nie możesz cieszyć się miłością.
No to bez sensu kompletnie.
No tak, to są trudne rzeczy, ale...
Z drugiej strony widzisz, no...
Pewnie ona chciała dobrze i dużo w tym racji było,
no bo ludzie są po prostu bezgłednie czasem w swoich ocenach, tak?
Ale czy to jest dobre dla relacji,
dlatego co jest tak naprawdę mśednym bycia z kimś,
czyli to, że jest dobre dla miłości?
Myślę, że nie, no.
To jest ten problem, co jest dobre dla miłości,
co jest dobre dla kariery, a co jest prawdą,

**[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Sebastian Karpiel-Bułecka:
Prawdziwe życie jest za miastem**

bo już zaczęliśmy rozmowę o życiu od prawdy
i co jest prawdą w tej całej historii.

No tak, no...

I też pewnie widzisz, przez to nic...
przez to takie związki nie mają przyszłości,
nie da się ich zrealizować.

I się rozlatują prędzej czy później.

Ty na pewno jesteś emocjonalnym facetem
i to już da się dostrzec i w muzyce.

I teraz, jak rozmawiamy, widać ci,
jak dużo jest w tobie emocji.

Ty się długo zbierasz po rozstaniach?

O Jezu, tak, ja zawsze bardzo cierpiałem,
jak się rozstawałem.

To są dla mnie trudne rzeczy i...

nie lubię tego, nie lubię tego uczucia.

Jak byś powiedział, że lubisz rozstania,
to by było jeszcze ciekawe.

Nie wiem, ale wiesz, niektórzy sobie z tym radzą lepiej,
myślę, niż ja, dużo lepiej.

Ja zrobię, że już byłem w jakimś związku,
bardzo się angażowałem w tym związku,
emocjonalnie, w ogóle.

Bo tak jestem stworzony,
że jak już coś robię, to robię namaksnąć.

Jak gram, to tak gram,
że nie wiem, aż mi wysiadła ręka.

I mam problemy z barkiem.

Jak się denerwuje, to się naprawdę denerwuje.

Więc jak kogoś Kocham, to Kocham.

I jestem w jakimś związku,
to się po prostu angażuje całym sobą w to wszystko.

Mamy uczuciami i tak dalej.

Więc to było dla mnie zawsze trudne.

Takie rozstania są chociaż płodne artystycznie?

Dla mnie kompletnie nie.

Ja nie lubię.

Jak jest mi źle na świecie, to mi się nic nie chce.

Nie chce mi się grać, nie chce mi się śpiewać.

Najmniej to bym się zaszył w końcu i zamknął.

Potrzebuję innych bodźców do tego,
żeby być twórczym, żeby grać, żeby wychodzić na scenę.

Muszę mieć naprawdę spokój w życiu i poukładamy wszystko.

**[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Sebastian Karpiel-Bułecka:
Prawdziwe życie jest za miastem**

To jest dużo trudniejsze.

Łatwiej jest, żeby spadł sufit na ziemię i żeby wszystko poukładać w pokój.

Właśnie jak patrzę na te artystów, to każdy ma inaczej.

Rzeczywiście są tacy, którzy tylko i łącznie piszą, tworzą, działają wtedy jak i z im ciężko.

Ale znam też takich jak ja,

że jak jest dobrze, to wtedy są podnie artystycznie.

Były jakieś cechy wspólne tych wszystkich kobiet, z którymi się spotykałeś?

Myślę, że tak.

Jaka?

Zawsze się spotykam z osobami, które były, myślę, tak samo artystami, artystkami.

Jak nie wiem, jak to powiedzieć.

Były uzdolnione jakoś artystycznie.

A czy to i okazywało się, że może nie dokończę, to było dla mnie dobre.

Dług artystów to, no wiesz,

jednak to są egocentrycy,

często są skupieni na sobie,

na swoich poczawach mocno.

I widzisz, przez to, że ja musiałem z tego swojego jakiegoś tam egocentryzmu artystycznego zrezygnować, to pewnie też nie było to dla mnie do końca komfortowe.

Więc trochę już odbiegam w tej chwili od pytania,

które zadają się, ale rzeczywiście

jakiś tam wspólny mianownik,

te osoby miały.

Spóhni, no myślę, że to są 9 lat, dobrze liczę.

Dużo razy zmieniałeś się na przestrzeni tego małżeństwa?

Myślę, że tak, cały czas się zmieniałem

i cały czas się zmieniam, cały czas się uczę.

Paulina jest fascynującą osobą dla mnie,

bo ona ma takie bardzo pozytywne podejście do świata,

ma w sobie dużo takiej dziecięcej radości do wszystkiego,

że wszystko jest takie, wiesz,

jak to zawsze pierwszy raz coś widzi,

wszystko jest takie wow, ale super, ale fajnie.

Uczę się tego cały czasem,

naprawdę niezwykle, przy tym moim takim, wiesz,

jakiejś takiej naturze, że jestem taki...

No ja nie potrafię tak, jak ona się tak cieszyć wszystkim.

Niby się cieszę, ale to jest takie, wiesz,

tak się cieszę asekuracyjnie, nie?

A nóż się to skończy.

Za chwilę coś się stanie, co tą radość zaburza,
ona potrafi tak patrzeć na świat właśnie
w takich oczami dziecka i to jest piękne.

A zmieniasz się tylko na lepsze?

Słuchaj, póki co myślę, że tak.

Póki co myślę, że tak.

Właśnie nie mi to oceniać,

bo też nie patrzę z dystansem na siebie,
ale myślę, że jest coraz...

że się rozwijam jakoś duchowo, jako człowiek
i że to nie idzie w złą stronę.

Szлюб to same piękne wspomnienia?

I tak, i nie, bo było trochę stresu,

jednak dla mnie najbardziej było przerażające

w szlubie to, że to właśnie trzeba tak

wszyscy tam przychodzą na ten szлюб, co mi tak patrzą na ciebie

i patrzą, jak to, a co, a jak jesteś ubrany.

Jeszcze pod hale jest bardzo specyficzne w tym względzie.

Jest takie wystawienie się...

No co, inni pomyślą.

Tak, no to było dokładnie takie wystawienie się,
wiesz, na...

na ocenę przez...

tak patrzę teraz to kompletny absurd,

no ale takim miałem oport,

przecież ja z drugiej strony zawsze wystawiam się na ocenę

grając koncerty, tak,

no i ludzie patrzą, mi oceniam, że to dobre,

czy zobaczycie się podobne,

ale jednak ten ślub to był w ogóle...

to wesele, to było...

to był inny, inny, inny rodzaj stresu dla mnie.

Paulina w moim podkaście powiedziała,

że nie była gotowa na życie z artystą.

Co oznacza życie z takim artystą?

Bo ona też się uczy cały czas.

No to tak jak ja się uczę,

to ona też musi, widzisz,

z głębiać swoją wiedzę życiową.

Wydaje mi się, że ta studnia nie ma dna,

jeżeli chodzi o ciebie.

Ale pomyśl sobie, no,
jakby było banal na życie,
gdybyśmy wszystko wiedzieli,
gdybyśmy wszyscy byli tacy sami,
gdybyśmy się nie różnili,
to było kompletnie bez sensu,
na tym polega urok tego świata.
A ty byłeś gotowy na życie z Pauliną?
Na perspektywie waszego całego związku?
Wiedziałem, że chciałbym,
że tu jest czas,
żeby się ustabilizować,
żeby sobie to życie ułożyć,
żeby mieć tą rodzinę
i to, że Paulina stanęła
wtedy na mojej drodze,
było wielką łaską.
I wiedziałem, że chcę z nią być
od początku.
I coś wdało mi się to
sfinalizować.
Póki co w tym trwamy,
mam nadzieję, że tak będzie.
Ty chyba zawsze chciałeś mieć rodzinę,
tak mi się wydawało, czytałem z twojej wypowiedzi
przez Tadeza.
Zawsze chciałem mieć dzieci,
chciałem mieć dwójkę i mam.
I wiesz, no,
spotkałem osobę na swojej drodze,
która chciała podobnych rzeczy,
jak ja, która też marzyła dzieci,
jak o domu, o rodzinie.
I myślę, że to zadziałało dzięki temu.
Wygoda wam nie pozwala.
To człowiek się rozleniwie jednak tak.
Jeszcze
to jest trochę tak, że
nasze dzieci są po prostu tak żywe,
że to jest trudne,
bo ogarnąć
naprawdę to jest wielkie wyzwanie.
Jak pomyślę sobie, że jeszcze trzecie

było takie, to nie wiem, czy byśmy
po prostu, wiesz.
Ok, jakby było to, byśmy
oczywiście sobie pewnie poradzili,
tylko czy jeszcze jest siły
żeby to okiem znać.
Z drugiej strony, co z takich dwóch żywiołów,
jak wy mogło wejść kolejne żywio.
Ale wiesz, mam porównanie nie raz,
ostatnio właśnie byliśmy na koncercie
i mój menarży wziął swoje dzieci
i siedzieliśmy przy stole, jedliśmy obiad.
I te dzieci były tak rzeczne
przez te dwie godziny, jak myśmy jedli.
Siedzieli w jednym miejscu, coś tam się trajoruszyły,
popytały. Jak sobie pomyślałem,
co by były jakby tu moje dzieci były,
to jestem przekonany,
żeby tam nawet
tak łyżek zupy, wiesz.
Spokoju nie zjadłoby i było wszędzie pełno.
Więc to
nie jest proste. A dopóki właśnie nie zacząłem
obserwować innych dzieci, to myślałem sobie,
że to jest normalne
i tak ma być.
Tak wyglądają dzieci.
Kiedy sobie porównałem i sami koleży
mi zaczęli zwracać uwagę, mówię, że
kurde, jednak powiem Ci, że nie jest łatwo,
nie jest myślę mówić,
czyli coś w tym jest.
Powinna powiedzieć, że obiecałeś,
że będziesz nowoczesnym ojcem na pełen etat.
Spełniasz to obytnicę?
Jakim no ojcem będę?
Nowoczesnym? Na pełen etat.
Co to znaczy nowoczesnym? A, że rozumiem.
Czyli nie taki patriarchalny
ten wykład.
Tak, nie, no zdecydowanie,
ale czy ja to
robię, bo ona tego

chce, myślę, że nie, że
ja to lubię, lubię
lubię
moje dzieci.
Lubię się nimi zajmować, lubię
z nimi spędzać czas.
Już nie mam problemu z asprzątaniem,
z paraniem z takim dzieckiem.
Uważam, że to, że to jest zupełnie normalne
i jakby dobrze
mi z tym.
Jak był mnie radek Majdan, zapytałem go w odniesieniu
do henia, którego tak bardzo wyczekiwał,
kiedy najbardziej w heniu widzi
siebie. Więc zastanawiam nie u Ciebie,
jak jest, kiedy najbardziej w swoich dzieciach
widzisz siebie.
W moim synu najbardziej widzę siebie,
jak babcia mu nie pozwala
wyjść do kuzynów
i zamyka wszystkie drzewie,
a on ucieka oknem.
To wtedy zdecydowanie
mi się przypominam, ja jak byłem
mały, bo dokładnie nie robię, to samo.
Więc
tu jest dobrze.
Świetnie.
Toś, a to samo na nas chodzącym
żywołem, a jeszcze Jezus do mnie
na muzycznie bardzo i ładnie śpiewa.
Uczy się grać na fortepianie.
Widzę, że mam do tego dryk, więc
też tu widzę trochę siebie.
Zawsze byłeś dobrym ojcem?
Trudno.
To pytanie chyba nie do mnie też do pauliny
bardziej czy do znajomych.
Zawsze się starałem, żeby być dobrym ojcem.
I myślę, że jestem, oczywiście mam jakieś
braki, pewne rzeczy można zrobić
lepiej. Na pewno mi brakuje trochę cierpliwości
w dalszym ciągu,

aczkolwiek dużo się w tej kwestii zmieniło.

Ale tak jak mówię, no cały czas się uczę i staram się zmieniać i próbuję być jak najlepszą wersją siebie.

Ten dużo się przewija tego wątku, że jesteście taką włoską rodziną, że są krzyki, jest spokój.

Jak się godzicie?

Rzeczywiście, może jak docieraliśmy te pierwsze takie

nasze lata w małżeństwie,

kiedy przyszły dzieci,

no to starzały się nam kłótnie,

bo to jednak nowe wyzwania

i nagle nowe obowiązki.

Każdy miał swoje życie

prywatne, zawodowe.

Musieliśmy się jakoś w tym wszystkim odnaleźć,

dopasować, ale to jest

zupełnie normalne. Myślę, że większość ludzi

tak ma.

Ale teraz wcale się nie kłómy

spędnie, nie pamiętam.

Ale kiedyś ostatnio pokuć się z żonem

to z ręką na sercu ci powiem,

że nie pamiętam, bo nie wiem.

No bo też powiedziałaś taką rzeczą

wybuchowości, że to było w odniesieniu

do stosunków, że

masz chłóznawki, czasami emocji, bo grasz

i że Paulina dopiero to zrozumiała,

kiedy zaczęła występować w telewizji na żywo.

Weszła w ten show biznes,

kiedy zaczęła wystawiać się

tak właśnie, ja to mówię

na widok publiczny,

na ocenę ludzi, to

widać, że zacząłem to mocno stresować.

Pamiętam, że miałem kiedyś

takie wiesz, szcękę ściski

nie, takie stresowe

i ona zawsze się patrzyła na mnie

tak. No, co ty o czym ja go nie gadam.
I nagle okazało się, że
ma to samo, że się stresuje.
Rano trzeba wstać dziś, być
w tej telewizji, powiedzieć to wszystko
musi grać, jest na żywo.
I jakby zupełnie zmieniło się jej
podejście wtedy do sytuacji, zaczęłam
nie lepiej rozumieć, co ja przeżywam,
a ja to robię od lat.
Że tym się zajmuję,
więc to już trwa.
To nie jest proste. No nie, i ta perspektywa
pogłębienie tego, że ona teraz trochę
rozumia, jak wygląda twój świat
w jakimś tam odniesieniu fragmentów, bo wiadomo, że to
jest nie jeden do jednego to samo,
ale jednak daje taki przedśmiatek
tego do lepszej komunikacji i zrozumienia
dlaczego możesz być zdenerwowany,
dlaczego może ci się nie chceć gadać, albo
dlaczego właśnie patrzysz w sufit od kilku godzin, bo
po prostu chcesz odpocząć, a dla ciebie
taka sytuacja, kiedy Paulina przyszła
pracować do Dzień Dobry TVN,
była dużą zmianą w życiu?
No tak, pewnie, że była,
bo wiesz, do tej pory
ona miała jakąś taką miarę
nieregularną pracę, gdzieś tam weszła
od czasu do czasu, to nagle też zaczęła
mieć
takie już konkretniejsze obowiązki
i tu jazdów musiałem
trochę przejąć
opiekę nad dziećmi
i załatwianie niektóre rzeczy,
więc to była dla mnie zmiana.
Powiedziałaś bardzo ładną rzecz o małżeństwie,
że małżeństwo jest wielkim wyznaniem,
podobne jak kłapaństwo.
Nie chcę, żeby było źle zabrzmiało,
ale jest to pewnego rodzaju, jest pewnego rodzaju krzyżem,

który trzeba nieść, bo nie zawsze
jest pięknie i różowo.
Przychodzą kłótnie czy kryzysy
i to jest najzupełniej normalne.
Trzeba tylko umieć z tego wszystkiego wyjść,
padło kiedyś hasło, rozwiećmy się?
Proszę Cię!
Milion razy!
Jak myślę, w większości małżeństwo.
Czekł pokudzić to mówić.
To jest
zupełnie normalne,
ale myślę, że nikt z nas
nie będzie tego poważnie,
tylko w jakichś emocjach
i za chwilę już było dobrze.
Czy znajdujesz klucz do rozwiązywania
wszelkich problemów w konflikcie,
w modlitwie? Jaka to modlitwa?
Często rozmawiam z Bogiem
i proszę Go
o taką
łaskę
podejmowania odpowiednich decyzji,
o taką łaskę,
żebym umiał
odpowiednio zachować się w danej sytuacji,
odpowiednio zareagować.
I to działa.
Póki co na pewno
mam na to namacalne dowody,
że potrafiłem czasem wejść.
Takimi się wydawało trudne sytuacje,
że nagle otwierało się coś takiego
w głowie, że wiedziałem, co powiedzieć,
jak się zachować. Czasem już byłem
mocno nakręcony i taki,
że nie odpuszczę,
że po prostu
tak nie może być
i koniec.
Dostawałem nagle coś takiego,
że potrafiłem w ogóle póżinną drogą

i podjąć
słowa, czy zareagować w taki sposób,
żebym się o to nie podejrzewał.
To się brało, skądś się to brało.
Tak jakbym
rzeczywiście dostał tą taką
mądrość podjęcia, odpowiedniej decyzji,
odpowiedniego zareagowania
na trudną sytuację.
Był też taki moment w twoim życiu, że z Martata
twój syn zachorował, bo tam były jakieś problemy
zdrowotne z tego, co mówiłem.
Myśmy mieli taką trudną sytuację,
jak on był malutki, bo miał operację,
co prawda, to nie był jakiś
długa operacja
w szpitalu, ale były to dolegliwości, które
gdzieś tam zagrażały jego życiu, więc
trzeba było szybko reagować i to był duży stres.
No, Paulina mówiła, że to
zostawiło duże takie
odciśnięte piętno na twojej psychice.
No, bo mi się dużo rzeczy też
rzeczywiście wtedy skumulował, bo ojciec
Marł urodził się od razu Jędrak,
więc ja jeszcze
wiesz, no, byłem
taki mocno rozbity. Ja też nie
podejrzewam się, że ja będę tak przeżywał
śmierdzi ojca, że to
będzie aż takie trudne dla mnie i pewnie
jeszcze był pog, żeby tak dalej to żyłem
w takich emocjach,
to było wszystko świeże i nie czułem tego,
a potem rzeczywiście, jak już
doszło do mnie, że tego ojca nie ma, to
zaczęłem to odczuwać nawet fizycznie,
zdrowotnie, wysiadła mi ręka,
jak i zaczęłem też, wiesz,
jak miałem dolegliwości fizyczne, z którymi
sobie nie mogłem poradzić, to zaczęłem
szukać
powodów

psychologicznych, psychicznych, że się tak stała
nie inaczej. I do kogo po mnie poszedł,
mówię tu o psychologiach, to doszło
odziliśmy do tego samego punktu,
że ewidentnie to jest powiązane
z odejściem mojego taty,
bo nie do końca się dało to fizycznie,
wiesz, no, badali mnie,
nieby wszystko jest w porządku, tak, a coś nie działa,
czyli się szuka przyczyn w psylice
no i to mnie mocno gdzieś tam
też przybiło i tak,
no trudne to było czas dla mnie,
więc te problemy
też były
jeszcze dodatkowym, mocnym stresem.
I jeszcze wtedy tam była trasa
koncertowa z tego, co pamiętam, ale mówię
to z głowy, czyli z niczego, a sam
wpadłeś na pomysł, że trzeba szukać gdzieś
pomocy? Czy ktoś ci powiedział, żebyś
poszedł do jakiegoś specjalisty?
Nie, no, sam, no, bo wiesz, ja zacząłem mieć
problem z graniem w ogóle, tak, no, fakt,
że robię to już tyle lat, to jedno,
no, to
to na pewno
ma znaczenie, ale,
wiesz, no, ewidentnie
było to powiązane
też z psychiką, więc
nawet, wiesz, pracując
fizjoterapeutami, byłem odsyłany
do psychologa przez nich, tak, więc
byłem naprowadzany
na taką drogę.
To jest bardzo ciekawe, że już w tamtym
etapie po prostu można było
a takiego ścieżki potrafić
do psychologa i się otworzyć?
Wróc, że ja lubię, naprawdę, nie wiem,
ale
nie mam z tym problemu

kompletnie nie mam z tym problemu
i uważam, że to jest super.
Trochę jeszcze żyjemy
w Polsce, gdzie ludzie często
wstydzą się,
wstydzą się
iść po pomoc i korzystać
z poradów, z porad psychologów
inaczej to wygląda w Stanach, ale
ja naprawdę polecam,
bo z mojego, z moich
doświadczeń to, to, to
jest dobre
a nie chwili bym się nie zastanawiał, jakbym miał
znowu pójść.
I czasami żałujesz, że za późno?
Nie, myślę, że nie.
Zawsze szedłem wtedy,
że kiedy trzeba było.
Może przydałoby mi się, jak byłem tym nastolatkiem,
żeby mi pewne rzeczy naprowadził
jakoś, no ale, to wiesz...
Wszystko ma swój czas.
Tutaj akurat nie ma
co się z tym sprzedać, ale zastanawiałam
te perspektywa właśnie tego, że
czy potrafiłeś się tak otworzyć
tylko prawdę. Ciekawa, że nie miałem z tym
żadnego problemu, gdzieś przy mojej
introwertycznej na to, że kompletnie
nie miałem z tym kłopot. I od razu czułeś, że ci pomagał?
Tak, czułem, że to
ma sens, no, czułem, czułem,
że to działa i co więcej
wiesz, tak się zastanawiam, jak to będzie.
Nawet rozmawiałem
z tam...
akurat to była pani psycholog.
Kiedy...
Kiedy dość
ona mi powiedział, że sam
to poczułeś, że rzeczywiście tak było,
że ja począłem pamięć, że ok,

już wszystko załatwiłem i
nie muszę tam już chodzić dalej, nie?
I tak coraz rzadziej to wygasło.
Długo chodziłeś?
Ja już teraz nie pamiętam, ale dosyć długo.
Może nie latami, ale
z pół roku.
Może trochę dłużej.
Na pewno dużym fragmentem twojego życia też jest
wiara. Dzisiaj jest
moda na postażę, chociażby jak Dawid
podsiadło popularnie ludzie, mówimy jak Ania
rozkazuje, że ich dzieci nie mają sztu.
Jak ty patrzysz na takie
mówienie o tym głośno?
Wiesz, dla mnie to jest tak intymna rzecz
i tak moja, że ja
na pewno bym, jeżeli bym chciał
odejść od kościoła, nie
na pewno bym nie ogłaszał
tylko o świecie i nie... o plaka to wywołał
miasta, tylko po prostu bym to
zrobił
sam w sobie
w ciszy
i... i...
i tyle...
nie wiem do końca czemu
to ma służyć
i czy to jest dla kogokolwiek
dobre
że tak się afiszuje
z takimi rzeczami.
Widocznie ma taką potrzebę
i takie
taki poglą na sprawę ja
ja nie mam
takiego. Co tracą ludzie
odchodząc z kościoła twoim zdaniem?
Ludzie to w ogóle
się im to miesza wszystko, bo
nie...
no trzeba też

oddzielić trochę to wszystko.

No po pierwsze, przede wszystkim, należy pamiętać
że w kościele pracują ludzie, tak?

A

przecież każdy z nas wie, że ma jakieś
wady i jest łamny
i nie jest perfekcyjny
więc łatwo sobie wyobrazić,
że ci ludzie, którzy w tym kościele
pracują też popełniają błędy
robią źle grzeszą, czasem
robią straszne rzeczy, bo są
ludźmi, więc
mieszanie
do tego wszystkiego, Boga i kościoła
kompletnie nie ma sensu
trzeba umieć to wszystko wyodrębnić
ja lubię chodzić do kościoła
i mi jest dobrze, jak chodzę do kościoła
znajduję tam jakąś wspólnotę
i
lepiej mi się żyje
mi pomaga to
widzę w tym kompletnie sens
więc
ja na pewno tego
nie będę zmieniał i tak jak mówię
nie będę
nikogo oceniał, bo
tak samo są ludzie
dobrze w kościele
jak i poza kościołem podejrzewam
i tak samo są ludzie
źli poza kościołem, jak i czasem
w samym kościele
więc wrzucanie kogoś
i szuflatkowanie
w jakiś sposób nie ma sensu
czy sam miałeś kryzysy wiary
bo mówiłeś, że
o tym nawet w takim odniesieniu, że kto nie ma
i jak wyglądają takie kryzysy wiary
u takiego człowieka jak ty

**[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Sebastian Karpiel-Bułecka:
Prawdziwe życie jest za miastem**

no coś wiesz, ja to wręcz się kłódziłem
z Panem Bogiem się wkurzałem
mówię dobra, to ja w takim razie
bardzo Ci dziękuję i ja już więcej się
ani nie będę do Ciebie modlił
ani tak
i co i gdzie, jak to w ogóle czemu
no modłę się chodzę, staram się
i znów mi nie wyszło
to po prostu złość
i ludzka złość, że w takim razie dziękuję
bardzo do widzenia, a już mi tam
więcej nie pójde do kościoła
i tam mnie nie zobaczycie, bo czemu
mnie to spotyka, no czemu kolejny raz
ale to było w emocjach
a potem
przechodziła refleksja
i okej
nie wiem, nie rozumiem w tym momencie
dlaczego tak się dzieje
ale być może będzie mi dane kiedyś
zrozumieć i rzeczywiście też
tak się działo, że po jakimś czasie
okazało się
ile dobra wyniknęło z tego, że wtedy
nie dostałem tego, co chciałem dostać
i też, że stały się jakieś
złe rzeczy, że to wszystko
okazało się
miało sens
i tylko
wyłącznie z tego wyszły
dobre historie
oczywiście na niektóre rzeczy nie dostałem odpowiedzi
i dalej się zastanawiam
No po co musisz żyć? Tak, dokładnie
i tu będziesz bardzo maną rzecz
bo tylko, że kiedyś się dowiem
być może będzie to po śmierci
Długo się obrażałeś?
Nie, nie, to takie
że jestem emocjonalny, wybucham, powkurzam się

i za chwilę
jest okej. A na co nie potrafiłeś
przez długi czas znać odpowiedzi?
Jest to choćby na to, że sobie nie mogłem
poukładać życia prywatnego
bo to jednak było dosyć długo, że cały czas
gdzieś mi się nie udawało
i to kosztowało mi dużo emocji
zdrowia, no cierpiałem
więc to już było
dla mnie takie
ciężkie, no i myślę, że to już był
nie wiem, czy bym miał dalej
siłę jeszcze
szukać, że byłem zmęczony tym po prostu
tym poznawaniem
tym poznawaniem, szukać, że
znów coś się wydarzyło
takiego, że to wszystko szlak trafił
tak
i dlaczego, no przecież się starałem
próbowałem, tak robiłem, a tak
nie chciałem, nie.
A imprezowałeś kiedyś? W sensie?
Takim, że
gwiazda, imprezy, koncerty
zabawy, bankiety
A mówisz po koncertach? Po koncertach
w życiu, jak byłeś singlem, jak
nie wiem, było ci źle i chciałeś się zamknąć
Nie, ja nie, no się wiesz, ja tak jak
wspomniałem, przez to, że
ta muzyka była impresją, ja grałem
to wiesz, no głównie grałem na impreza
więc siłą rzeczy byłem na tych
imprezach, bo tam pracowałem
w chnajpie, czy wesel, czy
urodziny, czy
wiesz, nigdy nie chodziłem na jakieś
dyskoteki, jakieś takie rzeczy, może parę
razy byłem, tylko to imprezowanie
moje, to było po prostu
granie na skrzypcagi, spotykanie się

**[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Sebastian Karpiel-Bułecka:
Prawdziwe życie jest za miastem**

z ludźmi, napiliśmy się czasem
no, różne rzeczy się działy, tak
No bo wiesz, często ludzie zapijają
introwertyzm i wtedy stają się
ekstrawertykami po alkoholu, że wychodzą
zostają odwagi, czasami
to takie paliwo dla tych ludzi
Nie, no jeżeli wiesz, że tam
impresowe mi się napiłem, to nie
dlatego, że chciałem
pozbyć się mojej skłonności
introwertycznych, tylko dlatego, że
lubiłem po prostu, że było mi
fajnie, no i tyle,
a nie po to, żeby być bardziej
kontaktowym. Pomyślałeś kiedyś,
że celebrycki świat spróbował cię
wciągnąć, ale tak spojrzawsz na to,
że nie czułeś się tam zbyt dobrze, bo nie
czułeś prawdy. Bo nie czułem
i w wiele razy bywałem
na jakichś bankie, tak,
nie wiem, w pokazach mody,
w jakichś imprezach, takich warszawskich
i wychodziłem stamtąd
do artyzenergi i nie wiedziałem do końca
dlaczego. A ty zawsze jesteś prawdziwy?
No, chyba tak.
Myślę, że tak.
Bo wiesz, jak dużo ludzi, dzisiaj mówi się o tym,
to jest popularne, że ludzie ubierają maski.
No nie, no ja po prostu
szedłem tam
i pogadałem z ludźmi, ale
przez to, że
może właśnie na tego typu imprezach
ludzie są w maskach
i o przenośni to czułem się
z tym zmęczony.
W żaden sposób mnie to nie
wzbogacało nic, obdzierało mnie to
z energii, kompletnie.
Dlatego przestałem to robić. Chodzę

**[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Sebastian Karpiel-Bułecka:
Prawdziwe życie jest za miastem**

na jeden pokaz w roku, młody
do tego kumpla Mariusza Przybylskiego
i nie bywam na tego typu imprezach.
Oczywiście czasem może gdzieś muszę
iść, bo robię akurat coś takiego,
wiążę się to z moim życiem
podowym, czy z moimi jakimiś
przyjaźniami, znajomościami,
ale generalnie nie lubię.
Jak już postawiłem Ciebie obok prawdy,
to uważasz, że prawda zawsze się obroni?
Myślę, że tak.
Nawet w mediach?
Wiesz co, wiadomo, że
w mediach można wszystko
zmanipolować, przekręcić,
ale
i tak
prędzej czy później wyjdzie
i
zresztą
tak jest ten świat
skonstruowany.
Jak popatrzymy
choćby na historię,
to widzimy, że to działa
i że w pewnym momencie
fakty
wychodzą na wierzch
i widzą światło dzienne.
My nie zastanawiam
podejście takiego gościa, jak Ty,
takiego bardzo prawdziwego
z tym kim chcesz być,
jaki chcesz być i bardzo spójnego
z wartościami i z życiem medialnym,
to kiedy dostajesz propozycje
do kampanii reklamowych, to po prostu
robisz je czasami, bo głupotą było
odrzucać takie propozycje, które dostajesz?
Zawsze staram się
zrobić taką kampanię,
której po pierwsze musiałby

się wstydzić, że zrobiłem
i poza tym, żeby była też spójna
z tym, co myśl o świecie,
z tym, jak go postrzegam,
mogłem zrobić wiele reklam,
naprawdę różnych
i zarobić na tym grubą kasę,
ale nie zrobiłem, odmówiłem, bo
no bo nie wiem,
niechciem reklamować
kurde, karkówki na grilla,
czy pasztet, jeszcze czekam,
kolwiek innego, bo po prostu
byłoby to kompletnie bez sensu.
Ale dostawałeś tak potężne propozycje,
jak był mój Vito Bombino, opowiadał o tym,
że od jednej z platform miał dostać pół miliona złotych
za jedną reklamę?
Myślę, że bym zarobił pół miliona
na pewno, jak nie więcej,
za coś, co odmówiłem.
A czego odmawiałeś? No bo karkówka to jest
rzucenie, myślę, że...
Nie, nie mówi o firmy, ale co to były
za branżę?
Sklepy...
Duże sklepy,
takie rzeczy.
To uciekajmy do muzyki.
A na muzyce cały czas się da bardzo dużo zarobić?
Trzeba bardzo dużo się da
zarobić na muzyce.
Myślę, że
taki goź, jak Dawid podsiadł,
zarabia bardzo dużo na muzyce.
Czyli się da.
Tylko to też nie jest takie proste.
Na pewno zarabiam na muzyce ci,
którzy piszą teksty, melodię,
którzy jeszcze to zrobią w taki sposób,
że te melodie, te piosenki
stają się przebojami, potem są odtwarzane
w radiach.

Więc...

Da się.

A taki gość, jak ty?

Ja nie narzekam, nie jest źle.

Bo też zastanawiałam, jak powiedziałeś o tym,

że muzyka współczesna muzyka

została odarta z romantyzmu.

Poza 100...

Głównie zarabia się na graniu koncertów.

Sprzedazy płyt

już nie ma, bo są streamingi.

W Polsce jeszcze to wygląda

także artyści,

muzycy, autorzy tekstów,

melodii wcale nie mają

dobrych procentów z tekst streamingów.

Nie zarabiają tak, jak na załodzie.

Więc

to nie jest

wielki źródło dochodu.

My głównie w tej chwili żyjemy

zgrania.

Ja mam też jakieś tekste,

czy jestem współautorem

czy autorem.

Więc też mam tam taniemy

z tego,

z piosenki bossa.

Często w radii jak do tej pory.

Czy chwila

nowa piosenka, która niedawno wyszła

i też jest grana, więc na pewno

coś tam zawsze skapnie, ale tak jak mówię

główny dochód to jest granie koncertów.

Ale chyba na koncerty cały czas

jest dużo rządu.

Ja też się nie ograniczam, tylko do tego,

że gram, bo robię też różne inne rzeczy.

W tej chwili

robię ten program magiczny

pod hale o architekcie, że o pod halu, o ludziach

stamtąd, więc też staram się szukać

innych drugich jeszcze w swoim życiu.

Oczywiście też nie robię
tego dla tego tylko,
że mogę tam zarobić kasę.
Staram się cały czas wszystko
tak robić, żeby mieć z
tego przyjemność, być do tego przekonany,
a przy okazji zarobić.
Ale powiedziałaś, że imię z tym starszy tym częściej
myślę o końcu kariery.
No to jest normalne, bo wiesz, nie chciałbym
być tak doprowadzi
do tego, żeby do grotaskowy
w tym, co robię, żeby do takim,
nie wiem, jakimś...
Mądre są te słowa, które śpią
Grzegorz Markowski, że trzeba umieć
zejść ze sceny, tak?
Niepokonany.
Niepokonany.
Boję się takiej śmieszności
w tym wszystkim, bo
wiesz, on powiedział ważną rzecz,
że granie muzyki rockowej
wymaga bycia
formie energicznym, że on tak to
widział i stwierdził, że już skoro
nie jest w stanie dalej tego robić, to lepiej, żeby
żeby szedł, bo
po prostu robił by coś w górę
w sobie i myślę, że ja podobnie na to patrzę.
No nie chciałbym być takim
śmiesznym gościem, który gdzieś tam
podryguje na tych skrzypcach
stara się zrobić coś więcej
niż
niż go stać w danym momencie.
To jak ten pan, o którym mówiłaś,
co nie potrafił tego drzewa
na przyczepę
włożyć i wydaje mi się, że to jest coś, co jest bolesne
po prostu trzeba się umieć
zastarzać ładnie.
Trzeba umieć

się wyrzekać
praw błodości w pewnym momencie,
umieć czegoś zrezygnować,
co już po prostu może
nie dokończyć
przystoji, no przystoji to może za mocne słowa,
właśnie żeby nie być takim śmiesznym,
dlatego nie zawsze tak
nie wiem, przerażało
jak widziałem takich, wiesz, facetów
średnim wieku, którzy nagle
zaczynali się ubierać
jak dwudziestolatków
i jakieś tam paniki,
to było dla mnie takie żenujące
zawsze się modłę,
żeby pan mógł
na tyle dało rozumieć, żeby nie popadł
w coś takiego, żeby nie był po prostu śmieszny.
Zainteresujesz się w takim wypadku
biznesem? Wyobrażasz sobie
gdzieś płaszczyznę do inwestowania kasa?
To jest trudne dla mnie, bo ja nie jestem
z natury biznesmenem, ja nie potrafię
kompletnie robić biznesów.
Ja jestem do tego stworzony. Wiesz, jestem architektem.
Tak naprawdę.
I mam o tyle szczęście,
że mój brat ma pracownię,
mój brat Anek, Jasiak
ma też świetnie rozwiniętą pracownię
architektoniczną.
I mam nadzieję, że
jak już nie wiem, nie będę
mógł grać, nie będę miał na to siły,
czy nie wiem, co innego się wydarzy,
to nie wiem, będę mógł zapukać tam
powiedzieć, ty, Jasiak, wajże,
nie masz jakiej roboty porysowałbym
coś zaprojektowali razem.
Bo wiesz, liczę na to,
że się zostaną wtedy
przyjęty.

**[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Sebastian Karpiel-Bułecka:
Prawdziwe życie jest za miastem**

Wyobrażasz sobie siebie w takiej pracy, w takiej codziennej?

Ja bardzo lubię projektować i

powiem ci, że

jest to dla mnie taka

robota, która daje mi ogromną

satysfakcję i też odcina mi od tego

zgiełku, który wiąże się z graniem

i z występowaniem na scenę.

I też się w niej realizuję, że przynosi

mi radość.

Najbardziej by mi brakowało,

gdybym musiał znów siąść i rysować,

czy ja cały czas rysuję, staram się

mieć kontakt zawodem coś, tam projektuję.

Jest kilka domu wybudowanych

według mojego projektu, ale wiadomo, że

nie poświęcam temu tyle czasu.

Natomiast, co chciałem powiedzieć,

że nie wiem tylko, czy gdybym

właśnie tak już musiał całkiem się tym zająć,

nie brakowałoby mi tego ruchu

związanego z graniem, z występami,

że co chwilę gdzieś jadę,

że jestem w coś, co już to w innym miejscu,

że zmieniam hotelę, zmieniam otoczenie,

to jest

tego by mi mogło brakować.

Szybciej można byłoby się zastarzyć.

No wiesz,

z tym bym miał na pewno kłopot

i tego się obawiam,

że ja jestem tak już nauczony

w tym ruchu,

w tym byciu, co chwilę gdzie indziej,

że ja mam problem, żeby tak dużej

w domu posiedzieć

i wytrzymać

taką monotonię.

Co jest dla ciebie w twoim życiu szczęściem?

Szczęściem, co jest?

Egoistycznie, żeby wykluczyć

od razu dzieci i rodziny.

Strasznie lubię grać,

**[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Sebastian Karpiel-Bułecka:
Prawdziwe życie jest za miastem**

lubię to, że lubię być na scenie,
lubię
ten moment, bo wtedy czuję,
że jestem w odpowiednim miejscu.
Ale to nie o to,
że ja stoję na scenie,
żeby mnie podziwiali,
tylko że mogę grać, muzykować z kolegami.
Czuję się wtedy
spełniony, że gra, nie wiem,
gram solówkę, to
mnie kręci.
Po prostu daję mi to
napęd do życia i daję mi
takiego kopa.
Boć czuję mi to mocno, to jest fajne.
A ty chlubysz chodzić na cudze
koncerty?
Czasami, ale nie bywam często na
koncertach, rzadko.
Najlepszy koncert na jakim byłeś?
Kogo to był koncert?
O jejku,
bardzo lubię jazz i mamu
komplik, którzy grają na skrzypcach.
Myślę, że najlepszy koncert,
na którym byłem to właśnie,
koncert skrzypcowy jazzowy wykonany
przez Atom, String Quartet,
przez moich
komplik, których bardzo podziwiali
i fascynuje mnie to,
jak grają jazz na skrzypcach.
Kwarta cię to jest bardzo nietypowe
i takich kwartetów na świecie
może są tylko 3-4.
A ludzie
czy są tyle
szczęścia, co muzyka?
Chyba nie.
Chyba nie.
Ludzie mi nie dają takiego
albo wiesz co,

**[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Sebastian Karpiel-Bułecka:
Prawdziwe życie jest za miastem**

może to jest tak, że to jest trochę inny
rodzaj szczęścia, bo
granie
daje mi
takie spełnienie, co się wiąże
z szczęściem.

A spotkanie z ludźmi fajnymi,
z którymi mogę porozmawiać,
z którymi mogę się spotkać,
na których mogę liczyć,
którym mogę zawieźć problemy
i też mi dają szczęście,
bo dają mi też jakieś poczucie bezpieczeństwa.

I to jest
bardzo ważne w moim życiu.
A uważasz, że potrafiłbyś
z muzyki czerpać te same szczęście,
gdybyś dzisiaj grał w barach?

Nie.

Myszę, że nie, ale
wiesz dlaczego, bo
ja w pewnym momencie, grając
tak na ipad, chciałem, że stoję w miejscu,
że ja się nie rozwijam,
że kręcę się w kółko po prostu
i
chciałem czegoś więcej, chciałem wyjść ponad,
to chcę zrobić coś innego, chciałem grać inną muzykę.

Nie chciałem już grać
tylko i wyłącznie folkloru,
bo wydawało mi się, że już go znam
dobrze i że już
to jest cały czas to samo,
więcej, więcej.

Podobnie potem, bo z Zakopawerem,
że cały czas chciałem więcej, teraz też chcę.
No właśnie, a co teraz może być twoim polem
do rozwoju?

Cały czas.

To co robię?

Nowa płyta, nowe brzmienie,
inne.

Zapraszanie innych muzyków

na tą płytę gości.
Można wiele rzeczy wymyślić.
Należy, jeżeli miały skosić marzeniu.
Wszystkim co chciałbym się rozwijać jako skrzypek,
że grałam coraz lepiej,
że wspinam się gdzieś.
I gdzie się wspinasz?
Co jest twoim szczytem kariery?
To zobaczymy.
A marzeniem? Marzeniem o szczycie, co jest?
Wiesz, to tak faluje.
Ja byłem
w różnych już punktach tej kariery
i myślę, że
to nie jest tak, że
to cały czas idziesz do góry
i... No nie, nie, to tak kompletnie
tak nie jest. No, tylko to jest takie,
że chcesz, tak, raz
wychodzisz na ten szczyt wyżej,
spadaz na to, potem wychodzisz
trochę na mniejszą górkę, ale gdzieś tam
to tak faluje, ale jednak
krzywa jest w snoszące.
No i czymś innym też staje się szczyt czasami.
No bo o czymś innym mogłeś marzyć,
jak miałeś 25 czy 30 lat,
o czymś innym może zupełnie marzyć dzisiaj.
I to mnie zastanawia twoja perspektywa
tego, czym jest dzisiaj sukces taki, który byś chciał osiągnąć.
Słuchaj, to jest fajne, bo to
szczek z wiekiem nabiera pokory
i potrafi siedzieć
cieszyć mniejszymi rzeczami
czasem.
Pamiętam, że dawno marzyłem, żeby
grać, żebyśmy grali
za granicą, za granicą
i jak najwięcej, my rzeczywiście udawał się
nam, bo i zagraliśmy trasem w China,
w Indiach, zagraliśmy
w iluś tam innych krajach,
nie wiem, zagrałem nawet w Kornegi

whole concert, za tą
string quartet, z głosami gór, z profesorem
Maximiu Kiemianuszem Aleńczek. Wow!
A teraz potrafię się cieszyć, że
zagrem w kaletach, na przykład
koncert, ostatnio.
Tak się przyłapałem na tym.
Boże, jak fajnie, że
tak samo się czuję spełniony.
Wiesz, może by było inaczej, gdybym nie był tam
tych miejscach wcześniej, tak?
Ale teraz daję mi satysfakcję
to wielką, że
nie wiem, jadę w jakąś taką
miejscowość
w Polsce,
mało znaną i spotykam fajnych ludzi,
co więcej, ci ludzie się super
bawią na tym koncert, się słuchają
nas, widzę zainteresowanie na jej
twarzach i emocje, że oni to przeżywają.
To jest piękne.
I to nie musi być nie wiadomo, w jakim
miejsce i jaka sala koncertowa.
Interesujesz mi jako człowiek, bo
powiedzieliśmy trochę o takich rzeczach
pozytywnych, o tym szcycie, o zmienianie
perspektywy, o dorastaniu, o tym, jak potrafisz
spojrzeć na siebie do tyłu
i jak to było, jak mniej więcej ty byłeś
jakim człowiekiem, a co cię obrzydza w życiu?
Czego nie potrafisz znieść?
Nie lubię hipokryzji strasznie
takie, to nie lubię, bardzo
nie lubię.
Ktoś
kreuje się
na
nie wiem
nie wiem jak to, ale każde
wiedzę to znaczy hipokryzja, nie muszę
tego tłumaczyć. Im też nie lubię
sztuczności,

**[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Sebastian Karpiel-Bułecka:
Prawdziwe życie jest za miastem**

po prostu nie lubię
takiej
dla mnie człowiek, który nie jest prawdziwy
jest fałszywy po prostu
udaje kogoś
nie lubię nieszczerych ludzi strasznie
takich, którzy
z którymi rozmawiasz i czujesz, że
on kompletnie myśli
uważajnego niż w rzeczywistości mówię
jest kompletnie inny
nie lubię, lubię prawdziwych zwykłych
prostych ludzi, którzy mają
naszą sobie szczerą, proste
fajne emocje
którzy nie udają kogoś kim nie są
nie starają się być
lepsi niż są w rzeczywistości
którzy
jak mówią, tak robią
to jest piękne
to lubię w życiu i też zmierzam do tego
żeby się takimi ludźmi otaczać
żeby z takimi ludźmi się spotykać
bo
oni też ładują gdzieś moje akumulatory
i dają mi poczucie szczęścia
dużo masz przyjaciół?
nie, ale za to
nie dużo, ale za to mam pożonny
a ty jesteś dobrym przyjacielem
o jajku, no tu mogę mieć dużo zaszczereń
do siebie
ale na pewno
wszyscy moi bliscy
i ludzie mogą na mnie liczyć
ja czasem zaniedbuję przyjaźnie
ale to też może przez to, że robię
w życiu to, co robię
że już mam zajętość
podróżuję też
trochę jestem w Warszawie, trochę w Kościelisku
jak jestem tu, no to zaniedbuję

tam te znajomości przyjaźnie
i na odwrót
trochę jestem taki porozbijany
ale to nie znaczy się, że nie noszę ich w sercu
i że o nich nie pamiętam
i że kiedy jest jakaś potrzeba
żeby mi pomóc to
oczywiście, że jestem o to gotowy
w przeobiznesie z kimś cię przyjaźnisz?
chyba nie
z moją żoną
to przyjaźń też
jest dość ciekawa
nie, już jest wiele ludzi, których lubię
ale przyjaźń to jest gruba rzecz
to żeby się z kimś
przyjaźni
to jest długa droga
i nie mam takich w przeobiznesie
ale w przeobiznesie też już jesteś
kupę czasu
no jestem, ale widzisz
taki to przeobiznesz
ciężko tu o to, że by
to wiesz, to też zależy
co kto potrzebuje do tego, żeby ktoś był
jego przyjacielem
u mnie to jednak jest drugi proces
to czego potrzebujesz?
to wiesz, że musisz poznać
tego człowieka, musi
między wami w jakiś sposób
iskrzeć
podobne postrzeganie świata
podobne
składa się wiele rzeczy
musisz wiedzieć, że możesz zaufać
tej osobie
no tego się nie buduje
szybko i łatwo
no nie, no to
to jest trudne, czasami można się w kimś
zakochać

ale z przyjaźnią chyba tak
czy zakochać, zauroczyć
bo miłość to dopiero jest
skomplikowana sytuacja
i wiesz
właśnie to też, że się tak zakochałem
i lekko ktoś zna
miesiąc
to nie jest zakochanie, to nie jest miłość
to jest jeszcze daleka droga
do weryfikacji tego wszystkiego
z przyjaźnią też jest podobnie
no ale zobacz, wydaje mi się też
bo te związki twoje
raczej nie były, nie trwały miesiąca
tylko trwały dłużej
i to też jest taka historia o tym, że musisz zrozumieć
że musisz
kogoś wtedy, kiedy jest najgorszy
no więc właśnie, no wiesz, bo
bo
my żyjemy w trudnych czasach
temu te też małżeństwa
i związki
się szybko rozpadają
bo ludzie są tak przyzwyczajni trochę
że nie wiem jak się zapsuje telewizor
to wyrzuca, że kupujesz nowy
lodówkę i tak samo
i my zaczynamy tak samo podchodzić
do małżeństwa, do związku, do bycia
z kimś, że jak mało ci coś nie pasuje
to dżegnam do widzenia, bo ja tego nie będę
znosił, nie będę tego
wytrzymywał
w imię czego mam do wytrzymać
a to nie na tym polega
do końca no
a czy byłeś kiedyś taki? Nie
raczej nie
trzeba tego czekać, dźwigać po prostu
takim czasem jakim jest
oczywiście wymagać i rozmawiać

próbować coś zmieniać
no ale pamiętać
że jednak, że to jest tylko człowiek
ma tak samo
prawo do słabości
błędów
i tak dalej
no, schowadają się, że każdego
jest taki niezależnie
od tym, czy raz ciebie, czy raz Paulinę
po prostu trzeba drugą osobę dźwigać
na plecach. Tak, to fajnie wiesz jak się
ludzie uzupełniają, że jak ja
widzę, że ona jest w jakimś słabym
stanie, czy ma problem czy coś no to
no to staram się
wezprzeć i ciągnąć do góry
i w drugą stronę, ona widzi, że ja mam
słabszy czas, zaczynam być mało cierpiewy
wydzieram się na dzieci, to ona
jakoś to próbuje przejąć łagodź
i tak się nam to udaje, często robić
że tak się uzupełniam
i wtedy to ma sens
no bo jeżeli nie tym
to czym mogłaby być miłość
no więc właśnie, na tym to polega
miłość to nie jest
to nie są motyle w brzuchu
i wiesz
że po prostu
taki etap, kiedy
jesteś odwrzony, kręci
ci się w głowie na sam widok tej
drugiej osoby, tylko
no testem na miłość jest
mieszkanie z kimś bycie
lata, nie miesiąc
dwa, tylko
wtedy można powiedzieć
o miłości, kiedy przeżyło się
z kimś całe życie
wytrwało się w tym i zniosło się

**[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Sebastian Karpiel-Bułecka:
Prawdziwe życie jest za miastem**

wszystkie przeciwności losu i
połości tej drugiej osoby
to była miłość
to prawda, w ogóle uważam, że artysta powinien być
trochę takim drogowskazem
więc jeżeli jesteś drogowskazem
gdzie prowadzisz?
ojej kuczy ja jestem drogowskazem
bardzo bym chciał, żeby to co gramy
śpiewamy, nasza twórczość taka była
bo
to myślę ważne, żeby
nie uczyć umoralniać
czy wiesz
mążyć się przed ludźmi
mąkowaływać swoimi przeżyciami
doświadczeniami
tym, co się już nam udało przerobić
przeszliśmy przez jakieś trudne etap
śpiewam o tym, ktoś kto właśnie
przez niego przechodzi słyszy
o, ten gość przez to przechodził co ja
czyli
nie tylko mnie to w życiu spotyka
jak on dał radę i wyszedł z tego to ja wyjdę
i to jest moja historia, bo ja tak miałem
słując piosenek
jakichś tam złapałem się na tym, że ja mnie kłopot
to szukam pomocy
że oni o tym śpiewają
czyli dotknęło i ktoś
to mi bardzo pomagał
no wiesz co, jestem ciekawy jednej kwestia
myślałeś kiedyś w swoim życiu, że nie dasz radę
nie
nie, nie, nie, no wiem
tak jest wątpienia, że nie
ale w głębi duszy
głębi serca wiedziałem, że dam radę
to jest sakra męcko, ciężko teraz
ale dam radę
i koniec, i tak będzie
i rzeczywiście dawałem radę

**[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Sebastian Karpiel-Bułecka:
Prawdziwe życie jest za miastem**

i dopiero nabrałeś sensu takiego
że twoje życie ma głęboki sens
jak urodziły się dzieci
wiesz, ja zawsze wiedziałem, że moja życie
ma sens
i że gdzieś zmierzam
jakąś
że zmierzam jakąś piękną stronę
ale dzieci są takim dopełnieniem
tego wszystkiego
i czymś takim
niezwykłym kompletnie
jest wiesz, no dzięki nim też
że ja się zmieniam i rozwijam się jako człowiek
i staje się, mi się wydaje
lepszy przez to, że te dzieci
mam, bo musisz się wyrzec
siebie, wiesz, największym problem człowieka
jest jego ego
popatrzcie, ile by było mniej
w ogóle jaki był świat, gdyby nie
ego ludzkie
każdego z nas
a posiadanie dzieci sprawia to, że to ego
trochę nam się kurczy
że musimy
zrezygnować siebie
czasem ze swoich marzeń
poglądów
musimy się zmienić
i
to nas kształtuje jako ludzi
ja uważam, że dzięki moim dzieciom
stałem się lepszym człowiekiem
stałem się
udało mi się wyplenić
może nie jeszcze do końca, ale wiele rzeczy
które
wcale nie były dobre we mnie
wiesz
w ogóle
dla takiego gościa, jak ja, czy
jest innego, czy artystki

**[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Sebastian Karpiel-Bułecka:
Prawdziwe życie jest za miastem**

i rezygnowanie z siebie jest bardzo trudne
bo my jesteśmy z natury ego
centryczni
i nagle musisz się tego
po prostu pozbywać
musisz rezygnować
ze swojego dobra
bo masz dziecko
i kochasz go
i po prostu chcesz wychować go jak najlepiej
chcesz mu dać jak najwięcej miłości
żeby
potem przez życie
łatwiej szło
i ty
zaczynasz odpuszczać
i potem
nagle dochodzisz do wniosku
że wcale
nie poczułeś się
przez to gorzej, czy że
czegoś nie masz, czegoś ci ubyło
tylko czuję się, że masz więcej
że jesteś
ja czuję się, że
mam po prostu
jestem gościem, facetem
potrafiłem
odpuścić
potrafiłem
zrezygnować z tego, co ja bym chciał
co ja muszę mieć
po to, żebym miał ktoś inny
to jest super uczucie, naprawdę
i nie czuję się, że coś zmarnowem
czy przez to zaprzepaściłem, czy
że coś straciłem, nie, ja zyskałem
bo rozwinąłem się
rozwinęłem się duchowo
to jest piękne, bo jak tak sobie spojrzysz
na to, że
właśnie
dałeś w sobie coś zupełnie innego

**[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Sebastian Karpiel-Bułecka:
Prawdziwe życie jest za miastem**

nie to, co było takie proste
do dostrzeżenia, co było jasnym celem
a dałeś sobie szansę
poczuć coś takiego, że
zrezygnowałeś z siebie
ale to wróciło
bo to zazwyczaj wraca
to wydaje mi się, że to jest
taka prawdziwa opowieść o tobie
na pewno tak jest
i ile na ile potrafisz zrezygnować
z siebie i dostrzec drugiego człowieka
tego małego, bo jak opowiadasz
o dzieciach, to takiego,
dla którego ty jesteś cały światem
i cała reszta kompletnie nie ma znaczenia
bo tak jak powiedziałaś, że artysta
powinien być drogowskazem
tak dla dzieci, drogowskazem
jesteś ty, tak
i tutaj pokazałeś
dość jasno, w którą stronę
ten drogowskaz
wskazuje drogę, że w stronę
dobra, bardzo ci dziękuję za dzisiaj
za was ten
ten drogowski